

ks. Jan Marcin Mazur

„CZŁOWIEK O NIGDY NIE UDAWANEJ DOBROCI”

Wspomnienie o Księdzu Profesorze Marianie Starku (1906–1984)

Tytuł tego wspomnienia został zapożyczony z listu Biskupa Gorzowskiego Wilhelma Pluty skierowanego na ręce Księdza Wizytatora Misjonarzy Św. Wincentego à Paulo w dniu pogrzebu Księdza Profesora Mariana Starka.

Wyższe Seminarium Duchowne w Gościkowie-Paradyżu było ostatnim etapem pracy dydaktycznej i kapłańskiej Profesora Mariana Starka. Instytucja ta od momentu swych narodzin w roku 1947 stała się rzeczywiście *Alma Mater* dla wielu roczników kapłanów pracujących na rozległych terenach ówczesnej Gorzowskiej Administracji Kościelnej. Księża pracujący aktualnie w Diecezji Szczecińsko - Kamieńskiej w większości zostali uformowani intelektualnie i duchowo w Paradyżu. Funkcjonujące w Szczecinie Wyższe Seminarium Duchowne jest w pewnym stopniu zakorzenione w duchowym dziedzictwie wspomnianej *Alma Mater*. Stare opactwo cysterskie, które stało się siedzibą Seminarium, było również przez ponad dwadzieścia lat miejscem ofiarnej pracy ks. dra Mariana Starka jako wykładowcy teologii moralnej. Wielkie zasługi w dziele formacji kapłanów pracujących na północno-zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, a także niepospolita osobowość i nieprzeciętne świadectwo życia chrześcijańskiego powodują, że przypomnienie tej wyjątkowej postaci jest spełnieniem moralnego obowiązku wdzięczności wobec Zmarłego, a pośrednio także wobec Seminarium w Paradyżu.

ZARYS BIOGRAFII

Przyszły Ksiądz Profesor urodził się dnia 21 I 1906 roku w Przemyślu i tu przeżył pierwsze lata swego dzieciństwa. Następnie rodzina Starków przenosi się do Krakowa. W tym mieście zaczyna edukację syn Marian. W roku 1921 wstępuje do *seminarium internum* Zgromadzenia Misji, trzy lata później składa egzamin dojrzałości. Studia filozoficzno-teologiczne odbywa początkowo w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy. Po trzech latach kontynuuje je na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zostają one uwieńczone w roku 1928 magisterium z teologii na podstawie pracy „Akt zewnętrzny w nauce św. Tomasza”. Tego samego roku, w dniu 27 lipca, Marian Stark przyjmuje sakrament kapłaństwa. Nadal prowadzi studia teologiczne. W roku 1930

przedstawia i broni na wspomnianym Wydziale Teologicznym rozprawę doktorską zatytułowaną: „Jana Dunska Scota nauka o moralności aktu zewnętrznego – studium porównawcze”. W latach 1925-1927 nauczał także języka polskiego w seminarium Księża Misjonarzy, a w latach 1929-1930 katechizował w Warszawie w szkole muzycznej im. Stanisława Moniuszki. Po uzyskaniu doktoratu w roku 1930 rozpoczął Ksiądz Profesor pracę dydaktyczną w dziedzinie teologii moralnej, będzie ją prowadził przez ponad pół wieku. Jako trzydziestoletni ksiądz, w ósmym roku swego kapłaństwa, zostaje mianowany ojcem duchownym w Metropolitalnym Seminarium Duchownym obrządku łacińskiego we Lwowie. Na tym stanowisku pozostał do końca wojny. Jak stwierdzają żyjący jeszcze świadkowie, okres ten, a zwłaszcza lata 1939-1945, był szczególnym doświadczeniem dla całej tamtejszej społeczności seminaryjnej. Do Krakowa powrócił Ksiądz Profesor w roku 1946, obejmując zajęcia z teologii moralnej u Księża Misjonarzy; prowadzi także wykłady w seminariach OO. Franciszkanów (1948-50), oraz OO. Paulinów (1958-61). Ostatni i najdłuższy etap w pracy dydaktycznej to Paradyż (1961-83). Pozostawił po sobie ponad dwadzieścia opublikowanych artykułów. Zmarł dnia 30 października 1984 roku w Poznaniu i pochowany został 5 listopada tegoż roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie we wspólnym grobowcu Księża Misjonarzy.

SZKIC DO PORTRETU DUCHOWEGO

Garść osobistych wspomnień i refleksji to kilka kresek do zarysowania osobowości tego niezwykłego kapłana – nauczyciela nauczycieli moralności.

Mąż modlitwy – głębia, intensywność, stopień zażyłości z Bogiem nie poddają się oceny jakiegokolwiek ludzkim ocenom. W przypadku tego duchowego syna św. Wincentego à Paulo, modlitwa była jego życiem, czymś naturalnym, ale zarazem zawsze czymś uroczystym, z wyczuwalną uczuciową dominantą. Nadprzyrodzonym zmysłem widział w modlitewnej ekstazie cały kosmos. Zauważył kiedyś wobec małej grupy alumnow, że leśne ptactwo zaczęło już swoje wiosenne nieszpory. W czasie wykładu westchnął, aby Stwórca nie pozwolił na zbyt długie opady kwietniowego śniegu zagrażającego małym bocianiętom gnieźdzącym się już na jednym z drzew seminaryjnego ogrodu. W modlitwie stosował – by tak rzec – metodę perypatetyczną: niemal codziennie można było zauważyć jego charakterystyczną sylwetkę w czasie modlitewnych przechadzek. Zatrzymywał się przy poszczególnych ołtarzach paradyjskiej świątyni, prowadząc swoje święte konwersacje nie tylko ze Świętymi patrzącymi ze środka obrazu, ale również ze stojącymi skromnie z boku aniołami. Widoczna była również serdeczna więź z wiekowymi gospodarzami Paradyża. Cystersi, zwłaszcza ci, których imiona zostały wyryte na małych marmurowych płytkach w posadzce, stawali się żywymi partnerami tych modlitw. Ksiądz Profesor pamiętał o rocznicach ich narodzin dla ziemi i dla nieba. Te modlitewne spacerowały były zapewne jego osobistą Drogą na Górę Karmel. Wieczornym modlitwom towarzyszył przecinający ciemności strumień światła wydobyty z kieszonkowej latarki. Ta, czasem pokaźnych rozmiarów latarka, pozwalała na intymny kontakt z aniołami, ze świętymi, ze zmarłymi cystersami, a zwłaszcza z malowanym przez włoskiego malarza Obliczem Matki Boga i ludzi, czczonej od wieków jako *Decus Paradisi*.

Elektryczna latarka, tranzystorowy odbiornik radiowy, syfon do wody sodowej, maszyna do pisania, budzik – przedmioty, z którymi niemal nie rozstawał się także w czasie licznych podróży duszpasterskich – pozwalały mu na tworzenie różnych celnych metafor teologicznych. Była to swoista poetycka teologia rzeczywistości ziemskich.

Amicus Artium – ksiądz Stark zasypywał rowy dzielące ludzi sztuki i Kościół. Tak było na plebanii w Kamieniu Pomorskim: panujący tam klimat duchowy, swoisty personalizm kamieński tworzony przez gospodarza, ks. Romana Kostynowicza, profesora Gwido Chmarzyńskiego, ks. Janusza Pasierba sprzyjał licznym kontaktom z ludźmi kultury i artystami. W miesiącach wakacyjnych były to niemal codzienne błyskotliwe sympozja, można by je porównać do „Wieczorów florenckich” Juliana Klaczki. Wysoka kultura osobista wyrastająca z głębokiej duchowości działała jak magnes. Bogactwo osobowości, wrażliwość na piękno widzialne i niewidzialne – przyciągały wielu ludzi. Ksiądz Profesor wspominał osobiste spotkania z artystami, przybliżał alumnom wybitne postaci narodowej kultury: Osterwę, Żeromskiego, a nawet Boya-Żeleńskiego. Odnajdywali go artyści ugruntowani w wierze, a także ci, którzy określali siebie jako katechumenów. Takie było zapewne spotkanie z twórcą pana Cogito i autorem „Raportu z obłąkanego miasta”, poetą Zbigniewem Herbertem. Obcował z poezją. W homiliach, kazaniach, okolicznościowych przemówieniach widoczny był ślad bliskiego kontaktu ze słowem wielkich romantyków, choć nie bał się ryzyka spotkania z poezją najnowszą. Jedno z ostatnich spotkań w ulubionym Barlinku: na podręcznym stoliku leżał – przed chwilą zapewne odłożony – tomik z wyborem poezji C. K. Norwida. Ta intelektualna poezja pojawiała się także w jego wykładach.

Prawdopodobnie przez całe swoje życie kapłańskie ksiądz Stark prowadził – najczęściej na kartkach kalendarza – codzienne zapiski: notował pogodę („dzień bez słońca”), godziny rozmyślań, modlitw, Mszy św., spotkania z ludźmi. Zapiski te emanują swoistą poezją, świadczą o chęci utrwalenia, a zapewne i powierzenia Bogu tego, co ulotne i nietrwałe.

Filantrop – tak, ks. Marian Stark był filantropem, czyli przyjacielem ludzi, a także – co może ważniejsze – przyjacielem człowieka, którego spotkał. W ciągu swego życia nawiązał wiele przyjaźni. Legendarna była jego korespondencja: tuziny listów wysyłanych i otrzymywanych niemal codziennie. Prawdopodobnie całość tej korespondencji była gromadzona dlatego, bo pragnął „przed śmiercią jeszcze raz przejrzeć te listy”. Radował się pozdrowieniami przekazywanymi od kapłanów młodszych i starszych, wypytywał o ich zdrowie, osiągnięcia i zmartwienia. Przekazujących pozdrowienia nie zapomniał poczęstować czekoladką (miał ich zresztą zawsze spory zapas), uczył także i w ten sposób w naszym społeczeństwie cnoty wdzięczności.

Serdecznie związał się ze swymi uczniami i wychowankami. Cykl wykładów z nowym rocznikiem rozpoczynał od sporządzenia listy alumnow, zaznaczając ich macierzyste parafie, a także dzień imienin (!). Radośnie potem uczestniczył w kleryckich imieninach, składając życzenia, obdarowując dobrym słowem i życzliwym uśmiechem.

Czuł się mocno związany z Kresami, łatwo nawiązywał i pielęgnował kontakty z ludźmi, którzy zostawili tam swoją małą ojczyznę. Ostatnie, paradyskie spotkanie – Ksiądz Profesor trzymał w rękach tom studiów poświęcony dawnym i najnowszym dziejom Archidiecezji Lwowskiej. Bohaterskie miasto *semper fidelis* miało w nim wiernego orędownika. Do grobu odprowadzał jego doczesne szczątki rezydujący w Lubaczowie ks. bp Marian Jaworski oraz grono lwowskich wychowanków.

Neoprezbiterzy przed otrzymaniem święceń kapłańskich w roku 1970 zwrócili się do ks. Mariana Starka o pomoc w wybraniu stosownej sentencji przeznaczonej do wspólnego tableau; rozumiejąc swym rozmodlonym sercem epokę, a także misję kapłanów, zaproponował natchnione słowa psalmu: „Z pokolenia szukających Boga”. Był człowiekiem ewangelicznych Błogosławieństw, wiernym prorokiem nowej moralności synów i córek Boga, rzeczywistym obywatelem Królestwa Bożego. W samym centrum tej boga-

tej kapłańskiej osobowości widoczne jest – jak napisał we wspomnianym na wstępie liście ks. bp Wilhelm Pluta – „tak szlachetne z natury i łaski serce księdza Mariana Starka”.

Z tego otrzymanego od Boga skarbu Ksiądz Profesor uczynił hojny i wielkoduszny dar dla wszystkich, którzy mieli szczęście go spotkać.

ks. Jan Marcin Mazur